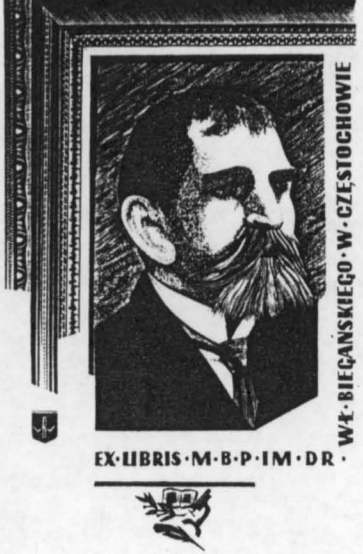

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 3. Czwartek, dnia 3 Stycznia 1907 roku. Rok I.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY dla miejscowych i zamiejscowych:
Rocznie Rb. 6.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 1.50
Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja II № 38, telefonu № 50, skrzynka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec Częstochowa".
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.
Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano. Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.
Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie.

CENA OGŁOSZENIA:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-ej 10 k.
Reklamy i Nekrologja za wiersz 20 k.
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

Reprezentantem

„GOŃCA Częstochowskiego" na SOSNOWIEC i ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE jest

Wacław Badurski
(SOSNOWIEC, hotel „Warszawski").

Podziękowanie.

Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie

D-wi Jakóbowi Putermanowi

z Sosnowca, za troskliwą i światłą opiekę, jaką otaczał syna naszego, chorego na odrę i bardzo ciężkie zapalenie płuc. 1—1-1

Edwardostwo Wasungowie.

Lekarz-Dentysta **M. Grejniec**

Leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, Zęby sztuczne bez podniebienia.
I Aleja № 8, dom p. Rygockiej.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich tych prenumeratorów, którzy wpłacili przedpłatę na „Dziennik częstochowski" za czas od 1 stycznia 1907 r., że mogą otrzymać zwrot tej prenumeraty w administracji.

Kalendarzyk.

D. 3 Stycznia.

Imiona chrześciańskie: dziś Daniela M., jutro Tytusa R.

Imiona słowiańskie: dziś Włastymira, jutro Dobromira.

Wschód słońca g. 8 m. 13 zachód g. 3 m. 53.

Daty historyczne: 515. Zgon św. Genowefy Panny—.

Spadkobiercy Targowicy.

W społeczeństwie naszem nie brak jest żywiołów nawskroś reakcyjnych, a głównie znajdujemy je w obozie t. zw. polityki realnej.

Obóz ten, złożony z ludzi, którzy potrafią się doskonale bawić, znają wszelkie sekreta savoir vivre'u, umieją dobrze jeść, wykwintnie pić, słowem obóz szerszeni społecznych — ma czasami swoje godziny myśli, w których płodzi z całą bezczelnością, mówiąc delikatnie, głupstwa.

Bo jakże inaczej nazwać wystąpienie jednego z przedstawicieli tężyzny realistów, p. B. W., który w artykule zamieszczonym w ich organie, „Słowie", p. t. „Autonomja i granica celna" — oświadcza z całą bezmyślnością, co następuje:

„Do osiągnięcia autonomii dążymy i dążyć musimy wszystkiemi siłami. Ale bardzo być może, iż będziemy musieli naprzód złożyć egzamin, że w samorządnych instytucjach, których jeszcze u nas niema i niewiadomo kiedy nastaną, pracować umiemy; bo że umiano przed r. 1831, to—wcale nie dowód. Siedemdziesiąt lat spiskowano; wyhodowano wreszcie roślinę, zwaną anarchją, z którą się przedewszystkiem uporać trzeba. A gdy posłowie nasi w Dumie zdobędą sobie poważne, jeśli nie przodujące znaczenie, i złożą nie deklarację, lecz świadectwo mężów stanu, wtedy można będzie myśleć o autonomii i to o autonomii przy takiem terytorjalnom rozgraniczeniu, które nie przejmowałoby grozą zupełnej nędzy dla wielkiej części ludności tego kraju".

Na wygłoszenie czegoś podobnego mógł się jedynie zdobyć spadkobierca Targowicy, t. j. taki, który nie wierzy w siłę polskiego społeczeństwa, lecz radby widzieć je w ciągłej zależności od czegoś, w jego pojęciu potężniejszego.

Głos p. B. W. został przyjęty ze zdziwieniem w „Przełomie", który pisze:

„Co to znaczy? Czy należy tak rzecz rozumieć, jak ją czytamy? Czy miejsce i pora w polskiem piśmie mówić o przedwczesności autonomii? Czy to jest nie już realna, ale wogóle... polityka? Czy wobec stanowiska zajętego przez cały kraj w sprawie autonomii, ma prawo ktokolwiek żądać „prolongaty", choćby w tym tylko celu, by wykształcić odwykłe od pracy społecznej przez okresy niebezpieczne, „przodujące" warstwy społeczne w szkole instytucji samorządnych, w których, jak to z dotychczasowych projektów rządowych przewidzieć się daje, owe „warstwy" będą miały przewagę?

To gra niebezpieczna; lepiej pamiętać, że tym razem kraj cały zawoła: Hands upp."

Pod adresem „polityki realnej" należało to już dawno powiedzieć...

Z dnia na dzień.

—o—

Bibljoteki ludowe.

Bibljoteki ludowe powstają z potrzeby kształcenia tej wielkiej masy narodu, którą utartym od wieków zwyczajem i teraz jeszcze nazywamy ludem, pomimo, że prawo lub obyczaj zniosły dawne stany i przywileje tak, że trudnoby nawet było ściśle określić, kto dziś do tego ludu właściwie należy.

Kształcić nie znaczy jednak uczyć, a więc nie powinno się też książek, służących wyłącznie naukowym celom stawiać na plan pierwszy i według ich liczby albo wartości oceniać wartość bibliotek ludowych wogóle.

Czytelnie powinny tak być zaopatrzone, aby z nich chętnie korzystał każdy człowiek, który pragnie zaspokoić potrzebę duchowego wykształcenia.

Bibljoteki powinny badać, czego lud pragnie, a nie powinny ludu zmuszać do czytania

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakres rzeźbiarstwa wchodzące, od najwyższej do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranicznych pełna materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych, informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-mieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Aleja III dom własny. 262

W sali sądowej.

W odległej od miasta sali w sądzie pokoju sądzona była sprawa. Przy stole sędziowskim na fotelu przewodniczącego siedział sędzia —człowiek bardzo wysoki, dobrze rozwinięty, o twarzy szerokiej z grubemi rysami. Po kilku godzinach sądzenia spraw i wydawania wyroków miał jakieś nieprzyjemne uczucia i wszystko mu obmierzło.

Trudno powiedzieć, co mianowicie wywarło na nim takie przygnębiające wrażenie. Czy gorąco i zaduch, panujący w sali, czy też do stanu tego doprowadziły go te procesy prawie bez treści, nie oparte na niczem więcej jak na braku wszelkich uczuć oraz chciwości ludzkiej.

Jedną z najciekawszych spraw, które musiał jeszcze tego dnia osądzić, był proces, w którym powódka-służąca występowała przeciwko panu swemu o alimenty na wychowanie dziecka, które z nim miała.

Z protokułu odczytanego głośno widać, że powódka jest biedną służącą, oskarżony zaś jest człowiekiem żonatym.

Dalej z tego protokułu widzimy, że oskarżony nie przyznaje się do winy i że powódka, pociągając go do odpowiedzialności, występuje jedynie z pobudek chciwości—jak zapewnia oskarżony. Nie przeczy w prawdzie, że powódka istotnie przez dłuższy czas służyła w jego domu, on jednak niemiał z nią żadnych stosunków miłosnych, żądania jej zatem są zupełnie bezzasadne.

Powódka silnie obstawała przy swojem żądaniu. Po przesłuchaniu świadków zażądano od oskarżonego przysięgi, o ile nie zgadza się na wypłacenie alimentów.

W dzień rozprawy oboje spotkali się w sądzie. Ona bardzo młoda, zachowuje się niespokojnie, nerwowo.

Że wstydu płacze i obciera oczy pomiętą chusteczką.

Ma na sobie czarną, zgrabną suknię, zupełnie nową i, o ile się zdaje, dotychczas jeszcze nie używaną. Ubranie źle leży na niej i z tego można sądzić, że dziewczyna w tym tylko celu postarała się o suknię, by się wydać sędziemu bardziej interesującą.

Co do oskarżonego—dość spojrzeć na niego, by odgadnąć, że nienależy do ludzi, którym źle w życiu. Wygląda na lat 40, twarz dość sympatyczna. Zachowuje się bardzo poprawnie. Z zachowania się jego nie można jednak sądzić, by cała ta procedura sprawiła mu przyjemność; potrafi jednak po mistrzowsku maskować całą dwuznaczność swego położenia.

Po przeczytaniu protokułu sędzia zwrócił się doń z zapytaniem, czy oskarżony w dalszym ciągu nie przyznaje się do winy i czy gotów jest złożyć przysięgę.

Oskarżony odpowiedział twierdząco. Nie przyznawał się do żadnej winy i gotów był złożyć przysięgę. Jednocześnie zaczął szukać w kieszeni marynarki świadectwa od pastora, stwierdzającego, że znaczenie przysięgi rozumie w całej pełni i że do złożenia przysięgi nie ma żadnych przeszkód.

Dziewczyna przez cały czas zalewała się łzami. Wydawała się niezmiernie wstydliwą i nie ośmieliła się podnieść oczu do góry. Na oskarżonego nie spojrzała ani razu.

Słysząc, że oskarżony gotów jest złożyć przysięgę, dziewczyna drgnęła, postąpiła parę kroków naprzód jakby chcąc coś uczynić i nagle znieruchomiała. Patrząc na jej twarz, można było wyczytać jakieś zdumienie, jakby uszom własnym nie wierzyła, jak by sama mówiła do siebie: „przecież to być nie może, żeby on się zgodził złożyć przysięgę".

Podczas tego sędzia wziął z rąk oskarżonego świadectwo i skinął na woźnego, stojącego w pobliżu. Woźny podszedł do stołu, by poszukać biblii.

Dziewczyna z przerażeniem spojrzała na woźnego, domyślając się w jakim celu podszedł on do stołu. Zdawało się jej, że sam sędzia powinien przeszkodzić złożeniu tej przysięgi.

Sędzia jest człowiekiem bardzo domyślnym, wie doskonale, jakie życie prowadzą jego współziomkowie. Wie również doskonale do jakiego stanu nieposzczytalności mogą dojść ludzie, ambicja których jest podrażniona. Czyż można je-

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie, ul. Sławkowska l. 3/l. POLECA: słynne obuwie amerykańskie z FABRYKI Florsheim & Company w Chicago.

książek o pewnej tendencji, bo każdy przymus jest uciążliwym; duch ludzki nie da się zniewolić do postępowania w pewnym, oznaczonym z góry kierunku.

Kto się wstawi w położenie czytelnika i zastanowi się nad tem, że książka ma osłodzić wolną chwilę po uciążliwej i wielogodzinnej pracy, ten przyzna bez wątpienia, że właściwym celem bibljotek ludowych jest rozpowszechnianie takich książek, których treść działa na uczucie, na umysł, a przedewszystkiem na wyobraźnię.

Na tej zasadzie powinny być urządzane nasze bibljoteki ludowe, a wówczas znajdą chętnych czytelników, więc i szerokie poparcie.

NOWINY.

Ogólne.

Stara kolenda. Podajemy czytelnikom naszym kolendę, pochodzącą, jak się zdaje, z XVII lub początku XVIII wieku:

„Angelus pastoribus, kazał do Betleem, żeby szli szukać Pana, reliquentes gregem. Illique nie mieszkając, do Betleem biegli, Pana tego, którego szukali, naleźli.

Et accepta kobiałkę i bochenek chleba, Festinacant videre revelatum z nieba. Alter sumpsit gomółkę i kukle w tobole, Dicens hoc tractabitur, to małe pacholę.

Venientes Betleem padli na kolana, Cum gaudio salutant nowego Pana. Salve noster, Niebieski Paniczy maluńki, Totus delectabilis, bardzo rumieniuńki.

Cur tak ubogi leżysz, inclite parvule? Cur non habes palvinar, nec białej koszuli? Lecta cum Domina uwiń go w piluszki, ja go siankiem contegam, leżże mój maluśki.

Da illi Kuba bracie gomółki z kobiałki, Nec habemus aliud, nisi te powałki. Mittemus Ei mleka, albo favum miodu, Nec forte moriatur to Panie od głodu.

Revertamur do domu Kuba bracie miły, by nobis lupi gregem nie poszarpały. Gdyśmy już oglądali Pana zacnego, Któryby nas domieścił królestwa wiecznego".

Organizacje uczniowskie. Kurator warszawskiego okręgu naukowego otrzymał okólnik ministerjum oświaty, który zaznacza, że główną przyczyną rozruchów w tutejszych szkołach są organizacje uczniowskie. Ministerjum już kilka razy zwracało na to uwagę i było pewne, że rady pedagogiczne więcej do tego nie dopuszczą, jednakże w dalszym ciągu odbywają się zebrania uczniów.

Ministerjum zawiadamia, że odtąd tego nie będzie tolerować, lecz uważać to będzie za przekroczenie, pociągające za sobą karę stosownie do przepisów.

Handel pornografją. „Now. Wr." pisze: handel pocztówkami i fotografjami pornograficznemi i innemi wydawnictwami treści niemoralnej wzmógł się znacznie w ostatnich czasach.

Wskutek tego denartament policji zwrócił się okólnikowo do gubernatorów i naczelników miast z propozycją przedsięwzięcia jaknajsurowszych środków, celem zapobieżenia handlowi podobnemi utworami i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej.

Częstochowa.

Zamiast obiadu pożegnalnego dla ustępującego z „Huty Częstochowa" na Rakowie i wyjeżdżającego do Olchowskiej Huty w południowej Rosji p. inżyniera Józefa Jacobyego złożyli w redakcji naszego pisma rubli 64 na wpisy dla uczniów gimnazjum polskiego w Częstochowie, następujący pp.:

Surzycki Stanisław, Ostrowski Stanisław, Jacobson Wilhelm, Bojemski Marjan, Głuchowski Marjan, Jędrzejewski Zygmunt, Kaczyński Ryszard, Kopytowski Ludwik, Kukawski Emil, Klamborowski Zygmunt, Kmita Zygmunt, Łopuszański Józef, Piotrowski Lucjan, Szwentner Władysław, Sokołowski Mieczysław, Trochimowski Ludwik, Wolski Zygmunt, Wehr Józef, Wilkoński Zbigniew, Wiesiołowski Stefan, Szymanowski Wojciech, Sikorski Aleksander.

Wycofanie ochrony. Fabryki tutejsze otrzymały zawiadomienie p. policimajstra m. Częstochowy, że ochrony wojskowe fabryk z dniem dzisiejszym zostaną wycofane z fabryk, ze względu na inne obowiązki załóg wojskowych; pozwala się atoli fabrykom na utworzenie ochrony własnej.

W sprawie tej, jak nas poinformowano, dziś ma się odbyć narada fabrykantów miejscowych.

Osobiste. Wczoraj wieczorem przyjechał do Częstochowy pomocnik naczelnika warszawskiego okręgu pocztowo—telegraficznego.

Czelność pruska. Jako wytwór czelności pruskiej, zaznaczyć musimy fakt rozpowszechniania w naszem mieście broszur z podobizną niejakiego F. Misslera, jakoby opiekuna emigrantów polaków do Ameryki. W broszurce tej ów Missler ostrzega robotników polskich przed podróżą do Ameryki na Wiedeń, a zaleca kupno biletu do Oderbergu (Bogumina), a w Oderbergu do Bremen, gdzie na podróżnych sam oczekiwać będzie. By uniknąć złej drogi, należy na jego imię przesyłać po 20 koron od osoby dorosłej zadatku na bilet. Wymowne!

Karkołomny skok mrozu. Wczoraj o godz. 6 rano mróz dasięgał dwudziestu stopni R-a w polu, nagle skręcił kark i rozpoczęła się odwilż. Ci, którzy z dalszych wiosek przybyli z produktami do naszego miasta na saniach, powracali po południu po błocie.

Kościół w Myszkowie. Utworzony został komitet budowy kościoła w Myszkowie. Potrzebny do tego grunt ofiarowało kilku miejscowych obywateli.

Sosnowiec.

Na bruku. Firmom spedycyjnym powodziło się przez długi czas świetnie, zarabiały olbrzymio, dopiero od pewnego czasu niektóre zaczęły osiągać mniejszy zarobek ze swych operacji. Jestto, rzecz prosta, stan chwilowy, skutkiem przesilenia.

W położeniu zmniejszonych dochodów znalazła się też jedna z najbogatszych tutejszych firm spedycyjnych, oczywiście właścicieli—niemców. Uznała ona snać za stosowne nie przetrzymywać lat chudych, gdyż w d. 31 grudnia r. z., wypłacając gratyfikację, wymówiła wszystkim swym pracownikom miejsca, w tej liczbie kilku żonatym.

Znowu więc znajdzie się garść ludzi na bruku, jedynie dlatego, że firma owa liczy na pewniaka i tylko w latach tłustych rada interesy prowadzić.

Tymczasem, co mają robić biedni współpracownicy? Oni nie mogą tuczyć się krociowym zarobkiem świetnych czasów, stąd wniosek, że należy popierać tylko swoich przedsiębiorców, a bynajmniej nie obcych, gdyż ci nie poczuwają się absolutnie do żadnych obywatelskich ciężarów.

Wspólnicy w kozie. Pomiędzy dwoma wspólnikami bioskopu, urządzonego tutaj, wynikło nieporozumienie, którego wynikiem było zaaresztowanie wczoraj ich obu. Jak mówią, jeden z nich zameldował w policji, że przeciwnik posiada na przechowaniu rewolwery. Na zasadzie tego, „donosu", dokonano rewizji, ale u oskarżonego nic nie znaleziono.

Pobicie stróża. Donoszą nam o następującem zdarzeniu: Niewiadomo z jakich powodów, ale został pobity przez wachmistrza policji tutejszej, Bociana, stróż kolejowy Stefaniak, na rogu ulicy Starososnowieckiej i Głównej, tak silnie, że S. przez dwa dni nie mógł wstać z łóżka. Stróż ów jest staruszkiem, wysłużonym żołnierzem i dwukrotnie postrzelonym na wojnie tureckiej. Stefaniak zaskarżył Bociana do władzy.

Napad na młyn. W ubiegły poniedziałek wtargnęło do młyna p. Danieckiego w Dąbrowie kilku uzbrojonych bandytów, którzy, postarawszy się o wielki popłoch, zrabowali z kasy około 400 rb. i z łupem tym uciekli.

Wykolejenie się wagonów. Nocy wczorajszej znów wykoleiły się wagony towarowe w sortowni wagonów na st. Łazy. Jest to prawie codzienny wypadek na tej nowo założonej linii która, jak twierdzą kompetentni, posiada zbyt małą liczbę funkcjonarjuszy doświadczonych.

Dziś odbędzie się otwarcie sortowni dla pociągów noszących numery nieparzyste, t. j. dążących od strony Warszawy:

Dla tej czynności ma być powiększony personel o 20 osób, w tej liczbie 3 spinaczy i 8 hamulcowych.

---

dnak przypuścić, by to wszystko było jedynie wytworem wyobraźni? Sędzia wie, że oszczerstwo tego rodzaju pociąga za sobą nietylko wzgardę ale... wygnanie. Powódki nikt nie weźmie do służby, nawet rodzice i ci jej nie cierpią i czekają tylko na to, czy rychło nastąpi ten błogosławiony dzień, gdy córka opuści ich dom. Dla sędziego jest zrozumiałem, że gdyby dziewczyna nie miała słusznej zasady, nigdy nie wystąpiłaby z takiemi pretensjami.

Pozatem sędzia wiedział, że dziewczyna mogłaby bardzo drogo zapłacić w razie nieudowodnienia pretensji, to jest, gdyby zostało dowiedzione, że mężczyzna nic nie zawinił, tembardziej zatem sędzia powinien był dołożyć wszelkich starań, by oskarżony nie składał przysięgi.

Dziewczyna widzi, że sędzia czyta świadectwo pastora, przypuszcza zatem, że oskarżony złoży przysięgę. Z twarzy sędziego widać, jak głęboko obmyśla on wszystko. Kilkakrotnie spogląda na oskarżoną. Teraz zwłaszcza dokładnie się maluje jego pogarda ku niej. Patrzy na nią z oburzeniem. Nawet jeśli dziewczyna mówi prawdę i w tym wypadku nie zasługuje na względność.

Często się zdarza, że sędzia przed przystąpieniem do sprawy, proponuje stronom pogodzenie się, tym razem jest on jednak zbytnio zmęczony i przejęty oburzeniem, myśli więc o tem jedynie, by sprawę osądzić zgodnie z literą prawa. Trzymając świadectwo przed sobą sędzia przypomniał oskarżonemu o następstwach, jakie pociąga za sobą krzywoprzysięstwo i dodał, że ma nadzieję, iż oskarżony wszystko obmyślił. Oskarżony wysłuchał przemowy z tym samym spokojem jaki zachował stale i odpowiadał z godnością.

Powódka słuchała z widocznem przerażeniem. Robi jakiś ruch i zaciska ręce. Zdaje się, że chce mówić. Toczy ze sobą ciężką walkę ze wstydem oraz ze łzami, które cisną jej się do uszu, niema jednak tyle siły, by się przemódz i nie może wymówić ani jednego słowa.

Przysięga ma być zatem złożona, nikt już temu nie przeszkodzi.

Dotychczas dziewczyna nie wierzyła, że to nastąpi. Teraz jednak zdaje sobie sprawę, że za minutę przysięga będzie złożoną. Opanowało ją przerażenie. Osłupiała i już nawet płakać nie może.

A zatem celem jego było ściągnąć na siebie większe przekleństwo.

Ona rozumie, że oskarżony postępuje tak dla tego, by się zrehabilirować w oczach własnej żony. Jeżeli jednak znalazł się w tak fatalnem położeniu, nie powinien mimo to lekceważyć sytuacji. Niema nic straszniejszego, jak przysięga tego rodzaju... W takim grzechu jest coś straszliwego i tajemniczego. Za taki grzech niema zmiłowania.

Wrota przepaści same się otwierają, gdy się tylko rozlegnie imię krzywoprzysięzcy. Dziewczyna nie śmiała podnieść oczu, bojąc się spostrzedz na twarzy mężczyzny piętno krzywoprzysięzcy, jako ślad gniewu Bożego. Podczas gdy dziewczynę opanowywał strach paniczny coraz to bardziej,—sędzia wyjaśniał oskarżonemu, w jaki sposób układa się palce do przysięgi.

Spostrzegłszy, że mężczyzna dotknął palcami biblii, dziewczyna postąpiła krok naprzód i zdawało się, że chciała pochylić się nad stołem, by usunąć rękę.

Mimo to wciąż jeszcze miała nadzieję: może on w ostatniej chwili opamięta się.

Sędzia zaczął głośno czytać, oskarżony powtarzał za nim. W jednem miejscu oskarżony pomylił się i z tego powodu trzeba było zacząć na nowo.

Teraz dziewczyna straciła już wszelką nadzieję. Teraz wie, że on popełnia nowy występek, że ściąga na siebie wieczną klątwę Boga.

Dziewczyna stoi i bezradnie rozkłada ręce. I wszystkiemu ona sama jest winna, gdyż to ona pociągnęła go do odpowiedzialności.

A przecież ona pozostała bez środków do życia, często przymierała głodem. Dziecko jej umiera. Do kogóż miała się zwrócić o pomoc? Nigdy by nie uwierzyła, że on był zdolny aż do tego się posunąć.

Sędzia znów zaczął wymawiać słowa przysięgi, a oskarżony powtarzał za nim. Jeszcze jedna minuta i wszystko będzie skończone.

W tejże chwili gdy oskarżony zaczął powtarzać słowa przysięgi dziewczyna przysunęła się bliżej i schwyciła za biblję.

NAJWYTWORNIEJSZE UBRANIA NA ZAMÓWIENIA;
najświeższe, najmodniejsze materjały krajowe, angielskie i francuskie.
Jedyny skład gotowych ubrań własnego wyrobu
Związek kat. Krawców w Krakowie,
ul. Florjańska № 7, tuż obok Rynku.

Czekolada śmietankowa „Podhalańska" z najlepszego kakao i śmietanki.

Piotrków.

Związek robotników. Powstały niedawno z inicjatywy ks. Lipińskiego związek robotników i robotnic oraz sług, coraz bardziej żywotne zajmuje stanowisko w społeczeństwie i z dniem każdym coraz więcej liczy członków.

Wśród wielu spraw fachowych związek ten stanąć ma do walki z wyzyskiem dostarczycieli artykułów spożywczych i niezbędnych do użytku codziennego przedmiotów.

Ciekawa sprawa. Bardzo charakterystyczna skarga znalazła się w sądzie okręgowym. Oskarżycielką jest urodziwa Kasia, córka biednego włościanina, oskarżonym zaś X. obywatel — kapitalista i przemysłowiec zarazem, wartość majątku którego obliczają z górą na pół miljona.

Posłuchajmy, o co skarży się Kasia.

Przed rokiem X. przysłał do Kasi faktorkę, za namową której Kasia zgodziła się do służby u p. X., wdowca, ojca dorosłych córek. Po objęciu obowiązków p. X. począł zalecać się do Kasi i czynić jej różne obiecanki, Kasia była głucha, miała bowiem narzeczonego, który niemając odpowiedniej służby, nie mógł się żenić. Aliści po pewnym czasie przyrzekł jej kupno gospodarki dla niej i wydanie ją za narzeczonego, a nadto wrazie przybycia dziecka po 25 rb. miesięcznie na jego wychowanie, no i... pozyskał Kasię.

Po upływie pół roku, Kasia została zwolniona ze służby, ponieważ były jawne oznaki, że zostanie matką.

Ale nietylko nie otrzymała ona obiecanej gospodarki, lecz żadnej pomocy podczas choroby i ostatniej nędzy, jaką cierpiała wraz ze swym dzieckiem. Żądała tylko 30 rb., lecz ją i jej narzeczonego wypędzono z podwórza p. X.

Dowiedziawszy się o skardze Kasi, p. X. zaproponował jej zgodę i ofiarował 25 rb. z warunkiem cofnięcia skargi i rejentalnego zrzeczenia się pretensji i w tym celu złożył u rejenta rzeczoną kwotę. Kasia poszła wprzódy do adwokatów o poradę i natrafiła na ludzi uczciwych, którzy stanęli w obronie pokrzywdzonej.

Mając dowód przyznania się do winy p. X. przez złożenie kwoty u rejenta, wytoczono mu proces o przyznanie dziecka jego sukcesorem i funduszu na jego wychowanie.

Teraz p. X. ofiarowuje już Kasi 2,000 rb., by się zrzekła pretensji, lecz Kasia żąda sądu.

Sprawa ta wkrótce ma być rozstrzyganą, a wynik jej będzie ciekawy.

Z różnych stron.

— **Z Warszawy.** „Przegl. poran." pisze: Rok 1907 warszawianie powitali nawet zbyt wesoło. Już o godzinie 10 wieczorem w żadnej z restauracji warszawskich niepodobna było znaleźć wolnego stolika.

Wszędzie panował ścisk i wszędzie ludzie zdawało się powtarzali sobie „że dobry trunek na frasunek".

Gdy wybiła godzina 12 i gdy smutek skojarzył się z wesołością, w powietrze strzeliły korki z szampana, przepłynęły tysiączne życzenia i knajpa zawrzała życiem.

Na dworze o tym czasie ujawniły się nędza z głodem i chłodem; nowy rok ożywił ich nadzieją otrzymania zasiłków, o których Warszawa powinna by była pamiętać, zwłaszcza przy szampanie.

Zwyczaj obchodzenia mieszkań z powinszowaniami noworocznemi, jak się okazuje, nie został zaniedbany.

Wczoraj pochody te nawet wzmogły się i trwały do późnego nawet wieczoru,

Pierwszy dzień 1907 r., jak stwierdza raport Pogotowia, minął bez nadzwyczajnych zajść, co oczywiście na „dobro" tego roku zapisać należy.

— **Skandal u kozłowitów.** W okolicy Strykowa jeden z najzawziętszych kozłowitów, który u samego p. Kowalskiego cieszył się wielką sympatją, po przeczytaniu dekretu, skazującego Jana Kowalskiego i Marję Franciszkę Kozłowskę na osobistą ekskomunikę większą, rzucił się z kosą na żonę i córkę, które dzięki zbiegowi okoliczności otrzymały tylko lekkie obrażenia ciała, poczem przeklinając kozłowitów, zbiegł z gołą głową do lasu i do chwili obecnej nie powrócił. Fakt ten na kozłowitach, świadkach tego zajścia, sprawił przygnębiające wrażenie.

— **Zamachy w Lublinie.** W niedzielę o godzinie 6 wieczorem na Krakowskim—Przedmieściu wystrzałami z browningów zabito agenta ochrony Klócha.

W godzinę później na ulicy Bernardyńskiej celnym wystrzałem z browninga, zabito również agenta ochrony Adamczyka.

Sprawcy obu zamachów zbiegli bez śladu, wskutek czego wysłano na miasto silne patrole konne i piesze.

Ze świata.

+ **Szajka uczniów-złodziei w „państwie ładu i porządku".** W Essen w Prusach wykryła i aresztowała policja szajkę małoletnich złodziei, składającą się z 30 uczniów tamtejszego gimnazjum w wieku lat 14 do 15. Szajka ta dokonała dużo znacznych kradzieży po domach i w szkole. Ciekawa rzecz, czy tych małoletnich a pospolitych zbrodniarzy spotka chociaż tylko w przybliżeniu podobnie ostra kara, jaką wymierzono czasu swego zacnym młodzieńcom polskim za to, że potajemnie uczyli się historji i literatury polskiej. Polskiej młodzieży za strajk szkolny odmawia się — „sittliche Reife" — dojrzałości moralnej, jakże atoli ta „sittliche Reife" objawia się u młodzieży niemieckiej?

+ **Obrabowanie klasztoru.** Do słynnego klasztoru Sióstr Miłosierdzia w Rupelmonde pod Antwerpią dostali się złodzieje, którzy zabrali w pieniądzach i papierach wartościowych około 1.800,000 koron. W klasztorze znajduje się 30 zakonnic. Złodzieje przyjechali na bicyklach, dostali się przez mur do ogrodu, skąd główną bramą, która była nie zamknięta, weszli do klasztoru. Kasa stała w pokoju obok celi ksieni, przyśrubowana do ściany. Złodzieje „darli śruby, a kasę oknem wyrzucili do ogrodu i tam ją rozbili. Pracowali tak ostrożnie, że nikt nie spostrzegł ich obecności w klasztorze. Co prawda, sprzyjała im nocna pora napadu. Prócz pieniędzy i papierów wartościowych, zabrali także część sreber klasztornych. Złodzieje czuli się tak bezpiecznymi, że przyrządzili sobie w kuchni rostbef i jajecznicę, a kolację tę spożyli w ogrodzie. Policja uwięziła wprawdzie trzy osoby, podejrzane o to, że są wmieszane pośrednio w tę sprawę, ale uwięzieni przeczą, jakoby cokolwiek wiedzieli o napadzie na klasztor.

+ **Katastrofy na morzu.** Jak donoszą z Nowego Jorku, jeden z okrętów, przewożących ładunki z wielkich okrętów na ląd, najechał skutkiem gęstej mgły na mały statek „Pattersohn", który zatonął. Z 50 podróżnych kilku utonęło.—Koło wybrzeży hiszpańskich pod La Coruna zatonął parowiec „Primero". Zginęła cała załoga, z wyjątkiem jednego m ajtka, który zdołał dopłynąć do brzegu.

+ **Gburowatość Bismarcka.** Znany pisarz węgierski i urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych Ludwik Doczi, który przez pewien czas był sekretarzem Andrassy'ego, ogłasza obecnie w dziennikach wyjątki ze swoich „Pamiętników", które się mają kiedyś ukazać w druku. W „Neues Pester Journal" pojawił się taki wyjątek, w którym Doczi podaje swoją rozmowę z żoną żelaznego kanclerza w Berlinie. Księżna Bismarck, gdy jej Doczi został przedstawiony, rzekła do niego:

— Cieszę się z osobnego powodu, że poznałam pana. Mój syn Herbert opowiadał mi o panu, że jesteś tym sekretarzem, z którym hr. Andrassy najwięcej pracuje. Masz pan dużo przykrości?

Doczi odpowiedział twierdząco, dodając że przykrości ma także hr. Andrassy, który prócz tego dźwiga całą odpowiedzialność.

— Tak jest — odparła księżna Bismarck a po chwili z pewnem zakłopotaniem ciągnęła dalej: — Ale nie o to chodzi. Chciałam się tylko zapytać, czy pański szef tak jest... grubiański wobec pana, jak mój mąż wobec Herberta? Często mnie lęk zbiera z tego powodu.

— Mój szef nigdy nie jest wobec mnie gburowatym, ale też nie jest moim ojcem — odparł Doczi.

Na wpisy dla uczniów gimnazjum polskiego.

Zamiast pożegnalnej biesiady dla inż. Jacoby'ego — koledzy z Rakowa — rb. 64.—

Zamiast powinszowań noworocznych.

Na wpisy dla uczniów gimnazjum polskiego.

Edmundostwo Klawe rb. 1.—

Na Macierz Szkolną.

Edmundostwo Klawe rb. 1.—
Knowiakowscy rb. 3.—

Na chrześciańskie Towarzystwo Dobroczynności.

Edmundostwo Klawe rb. 1.—

Na salę zajęć dla chłopców.

Edmundostwo Klawe rb. 1.—

Duch jej nagle jakby spotężniał. On nie powinien ściągać na siebie przekleństwa. Nie powinien.

Woźny podbiegł, by odebrać biblję i przywołać dziewczynę do porządku.

Wszystko, co miało związek z sądem, zawsze sprawiało na niej jakieś silne wrażenie. Teraz rozumiała, że za to co zrobiła, grożą jej ciężkie roboty. Mimo to biblji z rąk wypuścić nie chciała. Bez względu na to, co ją ma spotkać, on nie powinien składać przysięgi.

On sam również podbiegł do niej, by odebrać biblję, ale napotkał na nieprzezwyciężony opór.

— Tyś nie powinien przysięgać—krzyknęła.

— Tyś nie powinien.

Zajście to zwróciło uwagę wszystkich obecnych.

Wszyscy zbliżyli się do stołu sędziowskiego. Protokulista zerwał się, trzymając kałamarz w ręku, jakby w obawie, by mu go nie przewrócono.

Sędzia donośnym głosem krzyknął:

— Ciszej!

Wszyscy umilkli.

— Czego chcesz? Jak śmiesz rozporządzać się w ten sposób biblją — zapytał sędzia twardym i stanowczym głosem.

Jej wątpliwości gdzieś pierzchły, przerażenie zmniejszyło się, ucisk serca osłabł. Zebrawszy siły, dziewczyna stanowczym głosem odparła.

— Jemu nie wolno składać przysięgi.

— Nie zakłócaj porządku i połóż biblję na stole—również stanowczym głosem odrzekł sędzia.

Dziewczyna nie usłuchała. Zamiast spełnić polecenie sędziego, jeszcze silniej ścisnęła biblję w ręku.

— On nie powinien przysięgać!—krzyknęła z rozpaczliwą gwałtownością.

— Chcesz zapewne mimo wszystko wygrać sprawę?—zapytał sędzia już nieco miększym głosem.

— Cofam skargę!—krzyknęła dziewczyna donośnym głosem. Ja nie chcę, żeby on przysięgał.

— Czego tak krzyczysz?—spytał sędzia — czyś zmysły postradała?

Dziewczyna stara się opanować. Sama czuje, jak głośno krzyczy. Sędzia zapewne przypuszcza, że ona straciła zmysły, gdyż nie jest w stanie mówić spokojniejszym tonem, a wciąż krzyczy. Raz jeszcze walczy sama ze sobą, by się uspokoić i teraz udaje jej się to w zupełności. Zaczyna mówić głośno, powoli, patrząc sędziemu prosto w oczy.

— Cofam skargę, on jest ojcem mojego dziecka. Ja go jeszcze zanadto kocham. Nie chcę, żeby on składał fałszywą przysięgę.

Sędzia długo spoglądał na dziewczynę. Jednocześnie czuje w sobie jakąś nagłą zmianę; wszystkie złe uczucia jakby znikły. Tłuste, grube jego rysy stają się jakby ożywione, pełne współczucia.

Nagle sędzia czuje, że oczy ma pełne łez; zawstydził się i rozejrzał po sali, czy kto tego nie widzi. Wszyscy jednak patrzyli na dziewczynę, która wciąż jeszcze trzymała biblję w ręku.

Wszyscy jednak zamarli w grobowej ciszy. Wreszcie sędzia spojrzał na oskarżonego, który stał z oczyma wlepionemi w ziemię.

— Niechaj będzie, jak chcesz — rzekł sędzia do dziewczyny.—Oskarżenie nie pociąga za sobą żadnych skutków prawnych — zwrócił się sędzia do protokulisty.

Oskarżony poruszył się, jakby chciał coś powiedzieć.

— Co? co?—spytał sędzia.—Czy pan ma zamiar co jeszcze zeznać?

Oskarżony opuścił głowę jeszcze niżej i prawie szeptem wymówił:

— Ach, nie! Niechaj tak będzie, jak pan postanowił.

Sędzia przez chwilę jeszcze siedział zamyślony, poczem wstał i podszedł do dziewczyny.

— Dziękuję ci! — rzekł i wyciągnął ku niej rękę.

Teraz dopiero dziewczyna wypuściła biblję z rąk i załkała.

— Dziękuję ci!—rzekł powtórnie sędzia i uścisnął mocno rękę dziewczyny, jakby to nie była ręka ludzka, a coś bardzo delikatnego i drogocennego.

Selma Lagerlof.

Telegramy.

Petersburg, 2 TAP. Departament spraw ogólnych zalecił gubernatorom, aby na porozumiewanie się telegrafem dopuszczali w sprawach nadzwyczajnej wagi i postarali się o ograniczenie porozumiewania się telegraficznego. (Chodzi tu o telegramy urzędowe, bezpłatne; przyp. Red.)

Powieszenie.

Warszawa, 2 TAP. Skazanych za rabunek Szmigielskiego, Bińkowskiego i Pohoreckiego, z wyroku sądu polowego — powieszono.

Walki partyjne.

Łódź, 2 TAP. Wczoraj zarejestrowano jeszcze dwach zabitych i pięcioro ranionych na tle partyjnem.

Wykreślenie z listy.

Humań, 2 TAP. Z list wyborczych wykreślono byłych posłów Szolca i Frenkla.

Śnieżyce.

Mińsk, 2 TAP. Kolej libawo-romeńska zrzekła się odpowiedzialności za terminową dostawę ładunków, z powodu zasp śnieżnych.

Napad zbrojny w uniwersytecie.

Kazań, 2 TAP. Dziś rano do lokalu bibljoteki studentów uniwersytetu, w którym znajdywali się: kasjer Sołowjew, lektor Michajłowskij, prywat-docent Worms i stróż, wtargnęło, według jednych trzech, a według innych — pięciu uzbrojonych w rewolwery sprawców i rozpoczęli ogień. Ciężko został raniony Michajłowskij i stróż, lekko zaś Worms i Sołowjew. Ten ostatni strzelał i ciężko ranił jednego z napastników, reszta przelękła się i uciekła. Rannego napastnika odwieziono do szpitala; nazwisko niewiadome. Rabunek nie udał się, gdyż stróż zdążył pochwycić skarbonkę i odnieść ją w inne miejsce. Policja otoczyła gmach uniwersytetu, dokonuje rewizji.

Kazań, 2 TAP. Korespondencja urzędowa. Podczas napadu na kasę uniwersytetu, Sołowjew otrzymał trzy rany lekkie, Worms raniony lekko, Michajłowskij i służący Timofiejew ranieni niebezpiecznie. Aresztowano do tąd jednego rabusia. Pieniądze ocalały.

Nieudany napad.

Tomsk, 2 TAP. Wczoraj wieczorem dokonano napadu na kasę powiatową. Poborca zdążył uciec z kluczami i zaalarmować. Napastnicy uciekli, zraniwszy żołnierza. Gotówka nienaruszona.

Rabunek.

Libawa, 2 TAP. W południe na rogu ul. Cmentarnej i Pawilonowej został napadnięty kasjer fabryki oleju, Janson, który wiózł 6,000 rb., w towarzystwie stójkowych. Sześciu napastników rozpoczęło strzelaninę, zabiło dwuch stójkowych, ranili woźnicę i kasjera, a zabrawszy 1,400 rb., uciekli. Aresztowano 5 podejrzanych.

Wyrok w sprawie fidlerowskiej.

Moskwa, 2 TAP. W sprawie fidlerowskiej ogłoszony został wyrok: Diejew skazany został na 2 lata domu poprawczego, z zaliczeniem 8 miesięcy więzienia śledczego, Iwanow na rok i 8 miesięcy, Łurje, Nazarow i Dorwandow na rok i 6 miesięcy, 78 oskarżonych uniewinniono.

Znowu czek sfałszowany.

Samara, 2 TAP. Za fałszywym czekiem podjęto z Tow. wzaj. kredytu 11,500 rb.

Strajk tramwajowy.

Kopenhaga, 2 TAP. Cała służba kolei konnej dziś rano zastrajkowała. Ruch tramwajów zupełnie wstrzymany. Przyczyną strajku nieporozumienia na tle zarobków.

Konstytucja w Persji.

Teheran, 2 Ag. Wolfa. Konstytucja ustanawia senat (izba wyższa), który składa się z 60 członków, w połowie z nominacji szacha, w połowie z wyborów. Izba posłów składa się ze 162 członków, wybieranych przez sześć stanów. Zresztą konstytucja perska podobną jest do belgijskiej.

Ruble w Berlinie.

Telegram własny.

Dziś, 2 stycznia **215.20**

Odpowiedzi od Redakcji.

Pani M. w Częst. Pod określeniem „obcość“ rozumiemy: język obcy, przemysł obcy, a wogóle nieposzanowanie praw narodu jako jednostki w rodzinie ludów. To objaśnienie powinno być dostatecznem, aby uniknąć wszelkich domysłów, opartych na fałszywych przesłankach.

Panu L. Zmiana nastąpiła nie z naszej winy; wkrótce rzecz cała będzie wyjaśnioną.

Panu Stokowskiemu w Piotrk. Stało się to dzięki temu, żeśmy znacznie powiększyli źródła informacyjne i współpracownictwo. Dziękujemy.

Fotografia Artystyczna
Angielska
OTWARTĄ ZOSTAŁA
w Częstochowie, Aleja II № domu 18, 12 szt. wizytow. 2 rb., 12 szt. gabinetow. 5 rb.

PAPIER FAYARD

Papier medyczny tańszy od innych, skuteczny dla wyleczenia **katarów, irytacji, piersiowych reumatyzmów i td.** Wyborny plaster na **nagniotki** we wszystkich aptekach. -21·0

„Róża Duchowna“
jedyne czasopisemko polskie poświęcone czci
Królowej Różańca św.
Wychodzi raz na miesiąc, przedpłata wraz z przesyłką wynosi rocznie 80 kop.
Klasztor OO. Dominikanów.
Lwów. Galicja.

„LUDZKOŚĆ“
organ postępowy i demokratyczny,
poświęcony wszelkim zjawiskom życia.
wychodzi DWA RAZY dziennie,
mając objętość numerów tak obszerną, iż obfitością treści przewyższa wszystkie dzienniki, wychodzące w Warszawie.

„Ludzkość“ doborem artykułów społecznych, politycznych i literackich, wszechstronnością informacji, całym charakterem treści, obfitością telegramów agencyjnych i własnych—stanęła na poziomie najwybredniejszych wymagań nowoczesnych.— Jest najczujniejszym i najruchliwszym organem, nie pomijającym żadnego zdarzenia, żadnego zjawiska, które może zająć kogokolwiek.

Działy literackie stoją na wysokości wybitnej kultury twórczej.

Około **„Ludzkości“** skupiły się pierwszorzędne pióra autorskie i najlepsze siły fachowe.

W ciągu kilku miesięcy „Ludzkość“ zjednała sobie szerokie powodzenie i uznanie. Należy do najpoczytniejszych pism polskich.

Prenumerata wynosi:
miejscowa: rocznie rub. 9, półrocznie rub. 4.50, kwartalnie rub. 2.25, miesięcznie kop. 75; **na prowincji:** rocznie rub. 11, półrocznie rub. 5.50, kwartalnie rub. 2.75, miesięcznie kop. 92; **za granicą:** rocznie rub. 16. półrocznie rub. 8, kwartalnie rub. 4, miesięcznie rub. 1.35.

Cena pojedyńczego numeru wieczornego kop. 3, rannego kop. 2.

Administracja i główny kantor w Warszawie, Szpitalna 10.

Telefonu № 2876.

Znane z dobroci ZEGARKI
„OMEGA“
POLECA:
Stanisław Beszczyński zegarmistrz
Katowice, ul. Grundmana.
Ceny fabryczne.
Omega
Fabryka zegarków w Bieb-Szwajcarji.

CONSTIPATION
PILULES DE CASCARA MIDY
FRANCUZKI POPULARNY ŚRODEK przeciw
CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI
Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

Browar Parowy i Fabryka Słodu
K. SZWEDE w Częstochowie,
POLECA znane ze swej dobroci:
Piwo pilzeńskie, stołowe i ciemne
w beczkach i butelkach,
jako też
słód bawarski i pilzeński,
w wagonowych ładunkach. 18—3

atwier. przez Minist. Spr. Wewn.
Szkoła masażu i gimnastyki leczniczej
D-rów M. Lubelskiego i Z. Rosena
w Warszawie,
Oprócz przedmiotów specjalnych, wykładane są: anatomia, fizjologia, patalogia. Do szkoły przyjmują się osoby płci obu z patentem szkół prywatnych. Wykłady rozpoczynają się 21 stycznia 1907 roku. 4—6-1
Marszałkowska 93, tel. 184—12.

Drobne ogłoszenia:

Rocznie tylko 180 rubli. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, stajnia, góra na siano, drwalka i piwniczka, lub dwa mieszkania po 2 pokoje z kuchniami—do wynajęcia od N. R. Wiadomość: ul. Nowa № 46. 1237—7-3

Dziewczynka półtoraroczna do oddania na własność. Ul. Kazarmienna № 15, Urbańska. 1275—3-2

Człowiek w średnim wieku, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje zajęcia strangreta we dworze zaraz. Wiadomość: Lipie p. Krzepice. 6—1-1

Zaginął paszport z gm. Silniczka, pow. noworadomski na imię Jana Szymczyk. Złożyć w magistracie częstochowskim. 5—1

Zaginął półpasek, wydany na imię Aleksandra Michalik. Łaskawy znalazca raczy złożyć w magistracie w Sosnowcu

Zaginął pułpasek, wydany na imię Pawła Sliwińskiego. Znalazca raczy złożyć w magistracie m. Sosnowca.

Zaginął półpasek, wydany na imię Karola Kuzyny. Znalazcę proszę złożyć w magistracie m. Sosnowca.

Wydawca. F. D. Wilkoszewski. Redaktor: Wł. Rowiński.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.